Nr. 130. Kraków, wtorek 12 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 maja.

Rezultat żydowskiej konferencyi.

Przewidywania nasze co do wyniku obrad konferencyi towarzyszów żydowskich we Lwowie spełniły się w zupełności. Dawno już nie widzieliśmy obrad robotniczych, w którychby dążenia proletaryatu odniosły tak świetne zwycięstwo, jak to się stało onegdaj we Lwowie.

Potrzeba było tylko przeczytać przedwczesne tryumfy antysemickich pism, jak „Dziennik polski“ lub „Przedświt“, albo bezczelne kłamstwa syonistów, umieszczone w ostatnim numerze „Jüdische Volksstimme“, ażeby odrazu zrozumieć, że socyalny demokrata żydowski nie przyłoży ręki do głupich planów fantastów lub uwiedzionych przez frazeologię nacyonalistyczną młodych ludzi.

Niemniej jednak podnieść należy sam rezultat, tj. wynik imiennego, jawnego głosowania nad rezolucyą tow. dra Diamanda, potępiającą zasadniczo separatyzm partyjny. Na 39 głosujących głosowało 37 delegatów za rezolucyą tow. dra Diamanda, a 2 (wyraźnie: dwóch!) wstrzymało się od głosowania. Z tych dwóch towarzyszów jeden przemawiał bardzo stanowczo przeciw separatyzmowi, a drugi: tow. Grossmann z Krakowa musiał słuchać, jak jego wyborcy w specyalnym liście z licznymi podpisami wypierali się osobnej partyi. Wszyscy inni jej zwolennicy złożyli deklaracyę, w której cofnęli swój wniosek i oświadczyli, że dali się przekonać przebiegiem dyskusyi.

Takiej odprawy nie spodziewali się galicyjscy antysemici i syoniści, którzy na secesyę długo dzwonili...

Konferencya spełniła więc swoje zadanie w najbardziej jasny i stanowczy sposób, nie dając nikomu prawa do podkopywania w przyszłości budowy partyi. W naszych stosunkach nie może się powtórzyć eksperyment z „Bundem“, który teraz po rzeziach w Kiszeniewie może zrozumie, do czego w praktyce prowadzi przymusowe wyodrębnianie żydów od społeczeństwa, wśród którego żyją. Może zrozumie, że despotyzm wszelkiego rodzaju pragnie, by mieć zawsze wyodrębnionych żydów pod ręką, aby módz puścić na nich nienawiść, którąby gotowa może na co innego oczy zwrócić oczy...

Mamy silne przekonanie, że osobna organizacya „Bundu“ — przynajmniej w Królestwie — zleje się z organizacyą polskiej partyi socyalistycznej. Mamy przekonanie, że sam rozwój oświaty i życia publicznego zniszczy średniowieczne „ghetto“ żydowskie i każdy świadomy socyalista ruch ten popierać będzie, a nie wstrzymywać! Ci żydzi, co mówią i piszą tylko po polsku, nie mają prawa odcinać robotnika żydowskiego od polskiego życia, od polskiej myśli.

To zadokumentowała wyraźnie konferencya lwowska, złożona z 90% żydowskich socyalistów.

Równocześnie jednak nie zapomniała i o tej biednej masie, która innego jeszcze języka nie umie, jak tylko żargon. Osobny komitet agitacyjny ma we Lwowie kierować agitacyą wśród proletaryatu żydowskiego i wskazywać doń drogę wszystkim organizacyom partyjnym.

Miejmy więc nadzieję, że drogi dotrą do ostatnich zakątków, gdzie proletaryusz żydowski dzisiaj przebywa piekło na tej ziemi!

Wdzięczność za obiady.

Hr. Pinińskiemu pozostały po ustąpieniu wiernymi dwa organy: „Słowo polskie“ i „Głos narodu“. Jedno i drugie pismo ma wspólnego korespondenta wiedeńskiego i wspólną niebardzo pochlebną opinię całej publiczności. Kliczka, związana ze sobą ściśle aferą spadkową po Tuczyńskim postanowiła obecnie wywrzeć krwawą zemstę na różnych osobistościach za to, że nie przeszkodziły upadkowi Pinińskiego. Taką jest geneza kampanii prasowej, którą rozpoczęło „Słowo polskie“ w niedzielę 10 maja artykułem, w którym żąda, aby Jaworskiemu odebrać prezesurę Koła a dać ją hr. Pinińskiemu. Czytamy tam:

„Teraz jednak, znalazł się kandydat odpowiedni. Jest nim, zdaniem naszem, hr. Leon Piniński, którego już prosiła dosyć liczna grupa posłów, żeby się nie usuwał od życia publicznego i postarał się o mandat do Rady państwa. Ta okoliczność, że sfery wysokie w Wiedniu zarzucają mu pobłażanie objawom odrodzenia narodowego w kraju, a nawet pośrednie popieranie tego ruchu — nie stoi na przeszkodzie kandydaturze hr. Pinińskiego. Owszem, byłaby ona wyrazem zmienionego dziś stosunku przedstawicielstwa polskiego do kraju i rządu. Nie doszliśmy przecie do takiego upokorzenia i poniżenia, żeby nawet przy wyborze prezesa Koło liczyć się musiało z opinią p. Koerbera.“

Z artykułu powyższego dowiadujemy się, że hr. Piniński popierał objawy odrodzenia narodowego w Galicyi. W jaki sposób, panie Jastrzębiec? Czy tem, że zapraszał na obiady różnych dżentelmenów narodowo-demokratycznych? Czy tem, że wysyłał policyantów i huzarów przeciw demostrującej młodzieży i robotnikom we Lwowie? Że tłumił strejki chłopów ruskich i polskich? Że przeprowadził masowe aresztowania na rzecz Rosyi?

Kogo „Słowo polskie“ chce okpić, rozgłaszając naiwnie głupie legendy o narodowej misyi spadkobiercy szpiega!

Zwracamy uwagę publiczności polskiej na tę brudną kampanię prasową. Zwracamy uwagę, że „Słowo polskie“ nie różni się niczem od innych dzienników konserwatywnych i półurzędowych. Każdą enuncyacyę i denuncyacyę tego organu trzeba brać ostrożnie do rąk aby ich nie powalać: tak, jak się bierze „Gazetę narodową“ lub „Przegląd“.

Sojusz polityczny, zawarty między „narodowymi demokratami“ a konserwatystami podolskimi jest faktem dokonanym i bardzo znamiennym.

Przed wyborami w Niemczech.

Berlin, 9 maja.

Agitacya przedwyborcza jest już w pełnym toku. W całych Niemczech stronnictwa reakcyjne łączą się w kartel przeciw socyalnej demokracyi. Jednakowoż w wielu okręgach do zgody nie doszło i obok kandydata „kartelu porządku“ widzimy osobnego kandydata centrowego, narodowo-liberalnego lub kandydata związku rolników. Także wolnomyślne stronnictwo ludowe pod wodzą Eugeniusza Richtera, które równie zacięcie zwalcza socyalną demokracyę, jak najskrajniejsi wstecznicy, wysuwa tu i ówdzie kandydata własnego obok „kartelu stronnictw porządku“. Tym niesnaskom pomiędzy partyami burżuazyjnemi nie należy jednakowoż przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, bo nie ulega kwestyi, że przy wyborach ściślejszych wszystkie te stronnictwa zwartą ławą głosować będą przeciw socyaliście. Na ogół wszystkie stronnictwa burżuazyjne idą zgodnie przeciw socyalnej demokracyi. Charakter walki wyborczej jest więc prosty, nieskomplikowany, wybitnie klasowy.

Wszystkie prawie stronnictwa wydały już swoje manifesty wyborcze. W manifestach stronnictw burżuazyjnych położony jest nacisk na konieczność walki z socyalizmem. Charakterystycznym jest manifest berlińskich kamieniczników, wzywający wszystkich właścicieli domów, bez różnicy przekonań politycznych, by zgodnie zwalczali kandydatów socyalistycznych, bo „światopogląd socyalistów jest wprost przeciwny światopoglądowi kamieniczników“!!!

Manifest wyborczy posłów socyalno-demokratycznych ukazał się w dniu 1 maja. Zwraca się on głównie przeciw lichwie cłowej i przeciw nowym wydatkom na armię i flotę wojenną i pod tymi hasłami wzywa ludność do głosowania na socyalnych demokratów.

Najzaciętsza walka wyborcza wre między socyalną demokracyą a centrum w okolicach nadreńskich, które były dotąd niezdobytą twierdzą klerykalnego centrum. Klerykali, zastraszeni postępami socyalnej demokracyi, rozwinęli żywą agitacyę, urządzają misye i pielgrzymki. Nie ulega jednak kwestyi, że socyalna demokracya uczyni tym razem potężny wyłom w szeregach centrum nad Renem.

W Berlinie o humor wyborczy postarali się konserwatyści. Po raz pierwszy odważyli się junkrzy zstąpić na grunt miejski i zwrócić się do robotników przemysłowych po głosy. Championem junkrów jest tu docent dr. von Wenckstern, który postawił swą kandydaturę w drugim berlińskim okręgu wyborczym. Postanowił on ni mniej ni więcej, jak wydrzeć ten mandat z rąk socyalistów, przeciągnąć robotników do obozu konserwatywnego i przekonać ich o potrzebie lichwy zbożowej. Oczywiście zaloty te z góry uważać należy za stracone. Ale pan Wenckstern ma *idée fixe*... Zwołuje więc ten „miejski konserwatysta“ zgromadzenia wyborcze, na których odgrywa rolę poprostu błazeńską. Zaraz pierwsze jego zgromadzenie skończyło się fiaskiem. Przyprowadził on ze sobą na nie niejakiego barona von Bottlemberg-Schirp, typowego junkra o bezmyślnej twarzy, który, chcąc być popularnym, przemawiał w berlińskim dyalekcie; powiedział on między innemi: „Wir arbeeten jeistich; det is ooch anstrenjend“ (My pracujemy umysłowo, to także natęża“). Salwą śmiechu odpowiedziało zgromadzenie na te słowa, bo na twarzy barona nie znać było żadnej pracy umysłowej, ani natężenia... Ciętą odprawę dali tym „konserwatystom miejskim“ mówcy socyalistyczni. Od czasów ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom, kiedy Most, który wówczas był socyalistą i posłem socyalistycznym, polemizował na zgromadzeniach publicznych z pastorem Stöckerem, był to w Berlinie pierwszy turniej publiczny między socyalistami a konserwatystami. Skończył się naturalnie kompromitacyą niefortunnego kandydata konserwatywnego. Socyaliści w Berlinie nie potrzebują się obawiać konserwatystów. Co więcej: starają się oni nawet pierwszy berliński okręg wyborczy wydrzeć wolnomyślnym, którzy aż do tego czasu mieli ten mandat w swym ręku; postawili mianowicie socyaliści w tym okręgu kandydaturę tow. dra Aronsa, którego w swoim czasie za jego przekonania polityczne minister oświaty Bosse pozbawił docentury fizyki na uniwersytecie berlińskim. Wątpliwem jest

H. G. WELLS.

Pomysł Monsona.

1)

Przez szyby pociągu, idącego główną linią południowo-zachodnią, widać było machinę napowietrzną Monsona. Widać ją było także z innej strony. Mianowicie podróżny, jadący z Wimbledon do Worcerster-Park, wychyliwszy się z okna, mógł dostrzedz olbrzymie rusztowanie, otaczające gęstą siatką motor przyrządu. Ponadto, nad drzewa sięgała wysoko w górę konstrukcya z drzewa i żelaza, obwieszona sznurami i linami, a widać ją było lepiej z linii głównej, bo z profilu, gdy od Wimbledon kryła się w połowie wśród jaru, podszytego lasem. Tajemnicza ta rzecz, przejrzysta i dziwaczna, była przedmiotem żywej ciekawości dla publiki, udającej się na wycieckę ku Portsmouth-Southampton i wogóle na zachód.

Monson podjął pracę Maxima i prowadził ją dalej, gardząc złośliwemi uwagami ciemnej masy dziennikarskiej, które tyle cierpień sprawiły jego poprzednikowi.

Mówiono, że doświadczenia te pochłonęły więcej, niż połowę jego olbrzymiej fortuny (mylono się: w owym czasie było już znacznie gorzej), a rezultaty osiągnięte oceniono jako małe i niedostateczne.

Taka to już nasza generacya niecierpliwa. Zaledwie minęło 5 lat od zbudowania olbrzymiego rusztowania dla prób pod parkiem Worcester, a już wszyscy sądzili się w prawie szydzenia z Monsona, który nie zdołał, jak to sobie obiecywał, odbyć przejażdżki ponad Trafolgar-Square. Nawet najrozumniejsi pośród ogółu, co dobrze wiedzieli, że Monson nie jest maniakiem, skłaniali się stanowczo ku opinii, że jest on szarlatanem, wyzyskującym rozgłos zapomocą reklamy. Od czasu do czasu jednak podróżujący wyżej wymienioną drogą widzieli, jak z rusztowań porywał się jakiś potwór biały, ogromny, jak sunął się chwilę wzdłuż rusztowania, podlatywał w górę, by zaraz paść na swe podłoże z żelaza z trzaskiem i hukiem. A wtedy głowy podnosiły się z nad dzienników i „magazinów“, oczy wyłaziły z orbit, częścią z podziwu, częścią też ze ścisku, jaki się nagle czynił, gdyż każdy obywatel starał się jak najdalej głowę i korpus wysunąć za okno. Gdy potwór spadł, poczynała się ożywiona i hałaśliwa dyskusya nad problemem latania po powietrzu, dyskusya jałowa, bo każdy powtarzał opinię swego „magazinu“, a „magaziny“ nie wiedziały razem nic. Kłócąc się w sposób nader uprzejmy, przyjeżdżano do Londynu i rychło zapominano o całej rzeczy dla interesów. Czasem też, gdy przechodził pociąg niedzielny, pełen ludzi, wyczerpanych pobytem nad morzem i odpoczynkiem krótkim a nerwowym, ojcowie i matki używali tej ciemnej konstrukcyi, rysującej się na szafirze nieba, za postrach dla niegrzecznych dzieci, które drżały na widok szarego potwora, co bijąc skrzydłami, wznosił się w górę po pochyłej równi.

Był to zaiste wyborny przedmiot do konwersacyi. Wielkie zapewne usiłowanie, ale nawet ci, co widzieli próby z blizka, twierdzili, że to zwykły latawiec na sznurku, coś podobnego do wózka, biegnącego w dół po szynach, co wbiega potem rozpędem na znaczną wysokość, ale nie maszyna do latania.

Monson nie troszczył się o opinię prasy, ale widocznie niezdał sobie dokładnie sprawy z czasu, jakiego będzie wymagać opanowanie sposobów sterowania, by uczynić maszynę gotową do oparcia się wszelkim ruchom powietrza, wszelkim burzom, widocznie też nie przewidział, że tyle go kosztować będzie ta walka zacięta z grawitacyą. Nie był jednak obojętnym na głos ogółu. Od czasu do czasu agent dorzucał mu paczkę wycinków z gazet, z których mógł wyczytywać, że sceptycyzm rośnie coraz bardziej, że przechodzi chwilami w zapomnienie, a to w miarę upływającego czasu i wyczerpywania się funduszów. Już dawno minął czas, gdy Monsona oblegali reporterzy dzienników, żądający rysunków. Teraz z każdym dniem, choć zmniejszały się stale trudności, choć cel się zdawał być blizkim, rosło zapomnienie z jednej, a malały fundusze z drugiej strony. Bilans jego wykazywał już zaledwie kilkadziesiąt tysięcy gotówki. W tym to czasie skończyło się pięciolecie pracy.

Monson, spojrzawszy na kalendarz w małej pracowni planów, rzekł:

— Oto właśnie dziś pięć lat od chwili rozpoczęcia.

— Tak? odrzekł Woodhouse.

— To te dyabelskie ulepszenia, tak nas opóźniają ciągle, mówił dalej Monson, gryząc ołówek.

Plan nowych skrzydeł spiralnych o działaniu wstecznem leżał rozłożony na stole. Cisnął ołówek i począł bębnić palcami po stole.

— Te ulepszenia! Czyż do licha matematycy nie mogą być do tyla choć rozgarnionymi, by uwolnić nas od tych prób, tego szukania po omacku, tej surowej i głupiej empiryi! Pięć lat... nauki i niepowodzenia. Zaczynając, byłem pewny, że to wszystko da się wyrachować do licha! A koszta! Za tę cenę byłbym sobie dożywotnio zakupił trzy wieńce laurowe, jako geniusz, co pchnął trzy różne gałęzie wiedzy na nowe tory. Wystarczyło zresztą i bez pieniędzy odkryć jakiś głupi teoremat odnoszący się do pneumatyków u kół roweru. Ileż czasu zmarnowaliśmy, Woodhouse!

— Cyzelowanie tych rzeczy zajmie najmniej trzy tygodnie czasu, płacąc nawet premię za pośpiech, rzekł Wodhouse.

— Trzy tygodnie?— powtórzył Monson, bębniąc dalej po stole.

— Najmniej trzy, upierał się Woodhouse, który był lepszym inżynierem niż pocieszycielem. Przysunął do siebie plany i począł tuszem wyciągać linie rysunku. Monson zaprzestał muzyki i począł sobie ogryzać paznokcie, patrząc przytem na pochyloną głowę Woodhouse'a.

— Od jak dawna mówią o „szaleństwie Monsona?“ — zapytał nagle.

— Oh! około roku, — odpowiedział inżynier obojętnie, nie podnosząc głowy.

Monson świsnął przez zęby, wstał i począł wyglądać oknem. Tuż przed nim stały pierwsze żelazne słupy podtrzymujące tragarze,

jednak, czy socyaliści zdołają okręg ten zdobyć.

Polscy socyaliści w Berlinie energicznie się wzięli do agitacyi wyborczej. Na zgromadzeniu w dniu 1 maja uchwalili następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w lokalu Feuersteina polscy socyaliści wyrażają swą solidarność z proletaryatem całego świata i są przeświadczeni, że postawione w dniu 1. Maja żądania w walce proletaryatu o urzeczywistnienie socyalistycznych ideałów są najkonieczniejszemi i że tworzą one tylko etap na drodze do zupełnego zwycięstwa nad kapitalistycznem społeczeństwem!

Do zwalczania obecnego porządku społecznego nadają się szczególnie zbliżające wybory do parlamentu.

Zgromadzeni wyrażają socyalistycznej frakcyi parlamentarnej swoje pełne zaufanie i ze wszystkich sił pracować będą nad tem, aby żaden polski głos nie padł na jakąś wrogą kandydaturę.

Część tutejszej kolonii polskiej usiłuje, podobnie jak i przy poprzednich wyborach do parlamentu, agitować za pewnym polskim kandydatem. Na odbytem ubiegłej niedzieli zgromadzeniu postawiono kandydaturę B. Chrzanowskiego z Poznania.

Ostatnie wybory, przy których wysunięto kandydaturę proboszcza Wawrzyniaka, poruszyły tutejsze klerykalne i konserwatywne żywioły, że polska kolonia w Berlinie zbyt jest owioniętą duchem demokratyzmu, aby swe głosy miała oddawać takiemu człowiekowi, jak proboszcz Wawrzyniak, który znany jest powszechnie, jako reakcyonista.

Dlatego wyszukano demokratyczną kandydaturę, aby w ten sposób pozyskać głosy tutejszych polskich robotników. Wiemy jednakże, czego mamy się spodziewać po tego rodzaju reprezentantach ludu; wiemy że pan Chrzanowski, chociaż nie bezpośrednio, to jednak pośrednio dopomógł do uchwalenia taryfy celnej; wiemy dalej, że taki reprezentant nie może być prawdziwym obrońcą praw klasy pracującej.

Nagonkę przeciw Polakom, którą dotkliwie odczuwamy, zwalczają w nieporównanie ostrzejszy sposób reprezentanci niemieckiej socyalnej demokracyi.

Wszyscy jeszcze pamiętamy dobrze męskie wystąpienie tow. Kunerta, a głównie tow. Ledeboura, który ustawicznie i bez ogródek zwalcza germanizacyę i ucisk narodowościowy, na co nigdy nie odważyło się tchórzliwe Koło polskie.

Kto jest prawdziwym Polakiem, komu sprawa robotników leży na sercu, dla tego słowa: wolność, równość i braterstwo — nie są pustymi frazesami, ten odda swój głos za socyalistycznym kandydatem. Dlatego, towarzysze, zbrójcie się do walki, nie dajcie się oszukiwać.

Niech żyje socyalizm! Niech żyje Pierwszy Maja!“.

MAŁY FELIETON.

„Król Duch“ Słowackiego (para cytatów) a „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

Słowacki stał się źródłem ożywczem dla całej naszej poezyi współczesnej. Niewątpliwie, iż wrażenie, jakie wywarł na Wyspiańskim Rapsod V. z „Króla Ducha“, stało się bodźcem dla jego natchnienia. Inaczej wszakże rysowały się w większości wypadków wizye malarskie obu poetów. Parę cytatów z powyższego Rapsodu to przypomni.

Oto np. obraz wawelskiego zamku w genialnem arcydziele Słowackiego:

Oto ja sługa twój przyszedłem nowy
Na jakiś zamek — poważny i stary,
Od tarcz rycerskich, jak dom księżycowy,
Poczerwieniony przez stare sztandary;
Gdym spojrzał — skrzydła orle, ludzkie głowy,
Pobrane ze snów dawnych twarze, mary...

Matkę Bolesława tak przedstawia Słowacki:

Matka mię naprzód ruska, będąc w zmowie
Z ihumenami, wychowała w trwodze.
Sama na postach chuda, jak ołowie —
Czarna, jak obraz spróchniały przy drodze,
Umarłych ludzi miała żółtą białość
Trumniany w szatach powiew i spłowiałość
. . . .
Te oczy wielkie — jasnością zieloną
Dziś za mną chodzą upięknione czasem;
A na tych oczach iskry złote płoną,
A szata brzęczy i szumi atłasem.
Ona mię w salę raz wniosła czerwoną
W habicie mniszym, przewiązana pasem...

A oto obraz Krystyny (Krasawicy Wyspiańskiego) „prawie szalonej“, bo „odważnej na nieznane czyny“:

Stanęła... oczy czarne były w złocie,
I tak błyszczały otwarte jak zorze
Włos miał ten związek, który bywa w grzmocie,
Gdy go po środku wezmą ręce boże:
Na samem czole własnym zwity pętem
Błyszczał, jak gwiazdą jednym dyamentem.
Z tej gwiazdy, z oczu — jakieś niby błędne
Rozpające ducha szły promienie;
Szaty — jak na wiek miała nie oszczędne,
Ale królewskie; a w uszach pierścienie.
W licu — tę bladość, która mówi: więdnę,
Chcąc być na słońcu, a ukryta w cienie;
Na ustach — koral najświeższych szkarłatów
W ręku — ulotne dwie girlandy kwiatów.

(Obraz Krystyny powtórzony jest również szczegółowo jeszcze w pieśni IV.)

Zakończę powtórzeniem cytatu z „Króla Ducha“, odpowiadającego — i dość bliskiego wizyi Bolesława z III. aktu w dramacie Wyspiańskiego.

Na Skałce podniósł starzec drżące dłonie
I klątwę na mnie i na kraj położył:
Na mnie, że jestem nad krajem w koronie
Na lud, że go strach przed zbrodnią ukorzył...
Siła, zebrana w kościołowem tronie,
Ta siła, którą sam lud wiarą tworzył,
Jak wiatr, wiejący gdzieś z pod gór podziemnie
Szła i wyrwała królestwo z podemnie.
. . . .
Zda się, że ciągle gdzieś odgłosy dzwonów
Chodzą w mgłach, Bogu ludzkie modły noszą,
A pełne corąz żałobliwszych tonów
W mgły ciemne biją... płaczem czegoś proszą;
Miasto jakoby wymiótł anioł zgonów,
Place, ulice stały się pustoszą,
Bruk porósł trawą, nikt — tylko kaleki
Przejdą czasami te zielone rzeki.
Nikt — jedno wrzody i nędza wychodzi
Na słońce, idąc pod kościół zamknięty
I tam na trawie albo płacz zawodzi,
Albo też śpiewa jaki kantyk święty!... *m.*

Przegląd polityczny.

Rosya w Mandżuryi. Podczas gdy uwaga Europy zaprzątniętą została wypadkami macedońskimi, Rosya po swojemu grasuje w Mandżuryi. Za główny punkt swej polityki okupacyjnej obrała Niuczwang — port wielkiej wagi, w którym roczny obrót towarów wynosi 35 milionów koron: port ten zyskuje jeszcze wskutek budowy kolei mandżurskiej: ku północy bowiem łączy się z Mukdenem, Kirinem. Cicikarem i innemi handlowemi miastami Mandżuryi — ku południowi z Pekinem.

Że inne mocarstwa zaniepokoiły się tem usadowieniem Rosyi w Niuczwangu, które ze strony rosyjskiej tłómaczono tu jakimś wypadkiem dżumy, wymagającym w interesie międzynarodowym czujności Rosyi, to znów potrzebą omówienia przed ewakuacyą Mandżuryi pewnych warunków z Chinami — wyjaśnić można — oprócz politycznych i względami handlowymi. Obecne najbardziej na tym punkcie zaangażowaną jest Japonia, która dzięki zabiegliwości swych konsulów zaczyna bardzo skutecznie na gruncie chińskim konkurować z Europą.

Podczas np. gdy w 1897 r. z ilości okrętów, które zawitały do portu Niuczwang, było 165 angielskich, 71 niemieckich, 62 chińskich, 52 japońskich, a — — 1 rosyjski w dwa lata później przy ruchu znacznie wzmożonym — 384 japońskich, 346 angielskich, 220 chińskich, 94 niemieckich i — — 7 rosyjskich.

Naturalnie, że wszystkie wybiegi rosyjskie wykazują po raz niewiadomo który, iż Rosya nie zamierza bynajmniej wypuścić z rąk Mandżuryi, którą szynami kolejowymi przymocowała do swych sybirskich posiadłości. Jak nie wyparowano Anglii z Egiptu, tak zapewne nie uda się i Moskali zmusić do opuszczenia zajętej placówki.

Emigracya do Ameryki.

Podaliśmy w niedzielnym numerze „Naprzodu“ omówienie nowej ustawy o immigracyi do Stanów Zjednoczonych, która zacznie obowiązywać od 1 czerwca. Ustawa ta ma dla naszej ludności ważne znaczenie, bo emigracya do Ameryki wzrasta u nas nieustannie. Wedle urzędowych wykazów amerykańskich immigracya Polaków do Stanów Zjednoczonych wzrastała w następujący sposób:

Rok	Immigracya Polaków	Immigr. ogólna
1885	3,085	395,346
1886	3,939	334,203
1887	6,128	490,109
1888	5,826	546,889
1889	4,922	444,427
1890	11,073	455,302
1891	27,497	560,319
1892	40,536	579,663
1893	16,374	439,730
1894	1,941	285,631
1895	791	258,536
1896	691	343,267
1897	4,165	230,832
1898	4,726	229,229
1899	28,466	311,715
1900	46,938	448,572
1901	43,617	487,918
1902	69,620	648,743

Przez rok należy w tej tabeli rozumieć rok fiskalny, kończący się 1 lipca roku podanego.

Immigracya w roku bieżącym przewyższy dotychczasowe maximum z roku 1882, wynoszące 788,992 osób. Tabela porównawcza z czterech lat ostatnich wykazuje ogromny wzrost immigracyi w ciągu ostatnich miesięcy.

	1899/900	1900/1	1901/2	1902/3
Lipiec	24,293	38,845	35,019	50,782
Sierpień	25,086	33,424	32,403	45,549
Wrzesień	28,977	33,401	43,021	58,228
Październik	36,920	38,468	41,804	63,614
Listopad	33,527	28,220	43,300	55,177
Grudzień	26,083	26,082	37,548	50,291
Styczeń	16,785	18,297	23,229	31,851
Luty	22,791	26,483	36,763	
Marzec	49,431	43,900	77,488	
Kwiecień	60,807	65,362	95,607	
Maj	69,464	82,837	107,001	
Czerwiec	54,408	52,599	75,560	

Procent powiększenia się immigracyi w ostatnich 7 miesiącach zapowiada 900,000 przybyszów w ciągu roku 1902/3. W tej liczbie będzie Polaków około 99,000 (11 procent), chyba że stosunek ich do ogólnej emigracyi ulegnie zmianie.

Nowy bil immigracyjny nie zawiera paragrafu zabraniającego immigracyi analfabetów. Charakterystycznem jest to, że paragraf pomieniony napotkał niepokonaną opozycyę głównie dlatego, że ograniczyłby immigracyę Japończyków na wyspy hawajskie, gdzie brak plantacyjnych robotników. Na wyspach hawajskich liczba amerykanów nie przewyższa półczwarta tysiąca, liczba plantatorów, ma się rozumieć, jest nieliczną, ale głos plantatorów przeważył szalę na korzyść analfabetów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 maja. 1809. Francuzi obsadzają Wiedeń. — 1860. Garibaldi w Sycylii. — 1871. Śmierć sławnego astronoma Johna Herschla. — 1894. Kongres stowarzyszeń zawodowych we Frankfurcie nad Menem. — 1900. Prezydent Oranii Stejn przenosi stolicę republiki do Lindley. — 1901. Aresztowania anarchistów w Hiszpanii. — 1902. Tow. poseł Daszyński wybrany radcą miejskim w Krakowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Środa: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Czwartek: „Małomieszczanie“, komedya w 5 aktach W. Sardou (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe“, komedya w 3 aktach A. Bissona i Morro (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone). — O godz. 7½ wieczorem: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Poseł Bojko na usługach rozbijaczów organizacyi robotniczej. Z Pilzna (czeskiego) donoszą do „Prava lidu“: „Majowa roczystość „narodnich delników“ (robotników narodowych) dożyła się zupełnego fiaska. Na wiec ludowy pod szczerem niebem, na który zaproszono także polskiego posła Bojkę, a na którym przemawiał Fressl, stawiło się zaledwie 150 ludzi, którzy po większej części przyszli z ciekawości. Burżuje, którzy założyli partyę robotników narodowych dla pokonania socyalnej demokracyi, przekonali się na własne oczy, jak daremnem było ich usiłowanie rozbicia i rozdwojenia ruchu robotniczego.

Odsłonięcie pomnika Artura Grottgera nastąpi w sobotę dnia 16 maja o godz. 11 przed południem z następującym programem: 1. Przemówienie Stan. hr. Tarnowskiego w głównej sali wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. 2. Zgromadzenie się przed pomnikiem i odsłonięcie tegoż przez przewodniczącego komitetu p. Piotra Stachiewicza i oddanie go miastu. 3. Wykonanie przez chór Tow. Muzycznego pod kierunkiem dyrektora W. Barabasza kilku pieśni narodowych.

Z teatru komunikują nam: Niedzielne czwarte przedstawienie „Bolesława Śmiałego“ znowu wypełniło teatr po brzegi. Ze względu na występy p. Zimajer, które rozpoczną się we czwartek, „Bolesław Śmiały“ granym będzie w tym tygodniu tylko raz jeden, tj. we wtorek.

Dyrekcya szkoły handlowej ogłasza: Z końcem czerwca br. opuszcza wyższą szkołę handlową w Krakowie 12 abituryentów, mogących zająć skutecznie odpowiednie stanowiska w życiu praktycznem. Uprasza się przeto instytucye i osoby, potrzebujące młodych sił zawodowych, by się raczyły zgłaszać do dyrekcyi wyższej szkoły handlowej w Krakowie (ul. Sienna, l. 16, I p.

Bezpłatne szczepienia ospy. Magistrat krakowski ogłasza, że jak corocznie, tak i w tym roku zarządza bezpłatne szczepienia co środę i sobotę od godziny 4-tej popołudniu, a mianowicie: w 1-szym obwodzie: w miejskim domu przy

---

po których ślizgała się maszyna, rzucając się z miejsca, sam zaś latawiec napowietrzny kryła przed wzrokiem górna część ramy okna. Przez sieć tych słupów z metalu — malowanych różowo, wzrok wybiega w dal, w stronę pięknych okolic Esher. Widać było pociąg cicho sunący po zielonej płaszczyźnie, szum bowiem jego biegu głuszyły uderzenia młotów w fabryce Monsona. Patrząc na pociąg, wyobraził on sobie nagle te wszystkie twarze szyderczo z okien wagonów spoglądające w jego stronę i począł kląć półgłosem, gniotąc równocześnie dużą muchę, co z dźwiękiem przed chwilą obijała się o szyby.

— Co ci się stało? — zapytał Woodhouse, spoglądając ze zdziwieniem na wynalazcę.

— Zaczyna mię to wszystko dyabelnie nudzić. — Woodhouse potarł sobie policzek.

—O! — powiedział po chwili namysłu, odsuwając rysunek.

— Co za hołota... Ja usiłuję wedrzeć się w inny żywioł życia społecznego, a ci... zamiast współdziałać, dodawać otuchy, wsłuchiwać się w bieg myśli — śmieją się jak głupcy, fabrykują drwiące nazwiska dla mej maszyny i wydrzeźniają mi się jak małpy.

— Otidyoty! — rzekł Woodhouse, spuszczając głowę nad rysunkiem.

Ten epitet — dziwna rzecz — wywołał szyderczy uśmiech na ustach Monsona.

— Koniec końcem nudzi mię to wszystko Woodhouse! — powtórzył po chwili milczenia.

Woodhouse wzruszył ramionami.

— Niema myślę innej rady, jak cierpliwość — począł znów Monson. wkładając ręce do kieszeni. — Już jestem w drodze, jak sobie posłałem, tak się wyspię. Pójdę aż do końca. Wydam do ostatniego to, co mam, zapożyczę się nawet, ale i tak zapewniam cię Woodhouse — to mię dyablo nudzi. Gdybym był włożył w politykę dziesiątą część tych pieniędzy, byłbym dziś baronetem.

Zamilkł. Woodhouse spoglądał przed siebie wzrokiem niepewnym, jak patrzył zwykle, gdy godził się na czyjeś zdanie, nie używając do tego słów.

— Bierz to wszystko licho! — wykrzyknął nagle Monson i wybiegł z pokoju.

Woodhouse zachował na twarzy jeszcze pół minuty ten sam wyraz, potem westchnął i znowu dalej począł nakładać tuszem linie rysunku. Coś bardzo widać dogryzło Monsonowi, który zwykle był grzeczny i wyrozumiały. Miał wprawdzie chwile, w których żądał np., aby to, co pomyśli, było natychmiast wykonane, ale na ogół biorąc, miał jak na wynalazcę spory zasób cierpliwości.

— Dziwne, czemu on dzisiaj taki zły? Ale... jak piękną jest sylweta tego aluminiowego statku — pomyślał Woodhouse i pochylił głowę, by lepiej widzieć.

— Panie Woodhouse — rzekł Hooper podmajstrzy, wtykając głowę przez drzwi wpółotwarte.

— A co? — spytał Woodhouse, nie odwracając się.

— Jak to, nic się nie stało? — spytał Hooper ze swojej strony.

— Cóż się miało stać? — rzekł Woodhouse.

— A bo szef wyszedł na rusztowanie, klnąc i bijąc pięściami o belki.

— Ho, ho! — powiedział Woodhouse.

— On nie ma zwyczaju złościć się, proszę pana.

— Hm?

— Więc ja myślałem, że może...

— Najlepiej nic nie myślcie — doradził Woodhouse i dalej podziwiał rysunek.

Hooper znał Woodhouse'a, więc zamknął szybko drzwi. Woodhouse pozostał chwilę nieruchomy, potem przyłożył koniec ołówka do zębów, następnie cisnął go o ścianę, przeciągnął się, wstał i wyszedł z pokoju.

Właściciel i pracodawca miał skłopotaną minę, widział to dobrze każdy robotnik. Gdy milioner, co wydał dziesiątki tysięcy na próby, wymagające armii sił roboczych, naraz mówi: „Pal to licho!“ — to w tej grupie ludzi, która chwilowo od niego zależy, nastaje także pewnego rodzaju rozgoryczenie i niechęć. Zanim jeszcze otwarcie wypowie on swój pogląd, ludzie ci śledzą twarz jego, spekulują, szeptają między sobą i dzielą się spostrzeżeniami. Setki ludzi wiedziało, nim słońce zaszło, że Monson klął, że Woodhouse był podnieceny, a Hooper tarł włosy rozpaczliwie.

Żona pewnego robotnika postanowiła wskutek wątpliwej sytuacyi złożyć w kasie pieniądze, przeznaczone na zakupno sukni. Bo któż przewidzieć może skutki. spowodowane złorzeczeniami milionera.

Monson doznawał pewnej satysfakcyi, biegając po wszystkich kątach i wymyślając ludziom. Wkońcu jednak i to mu się znudziło i ku ogólnej radości, wyszedł z kuźni, poszedł wprost przed siebie.

Przyczyną bezpośrednią tego całego szeregu starć wewnętrznych, ziarnkiem małem, co rozdrażniło go i wyładowało się w nienawiści ku ulubionej jego sprawie, było pół tuzina uwag prawie bezmyślnych pewnej młodej dziewczyny, pięknie ubranej, mającej miły głos i oczy. Dotknęły one rzeczy drażliwej: szaleństwa Monsona. Ale ona sądziła, że pytając go, spełnia prosty akt kurtoazyi, zupełnie jakby pytała: „Jakże się pan miewa?“ i myśląc na drugi dzień, dlaczego Monson jest taki zły, nie przyszła na to, że właśnie jej uwagi są przyczyną złego humoru. Tem mniej domyślała się, jaki skutek dalszy mieć one będą.

— Dokądże doszedłeś z tą swoją maszyną? — pytała.

— Czyż już niema istoty, coby mówiąc ze mną, nie zaczęła od tych strasznych słów? — myślał Monson.

— Te próby są podobno bardzo niebezpieczne?

— Myśli, że się boję — myślał dalej Monson.

Kilka jeszcze zdań w tym guście, a nakoniec:

— Zapowiadają występ Jorgona; słyszałeś go już?

— Nareszcie, po względach, oddanych mej manii, zaczyna się rozsądna rozmowa — odetchnął pełną piersią.

Następiło obszerne omówienie występów Jorgona, a po godzinnej rozmowie na zakończenie znowu:

— Zapewne dasz mi znać, skoro twa maszyna będzie gotowa i myślę, że zarezerwujesz mi jedno miejsce. (D. c. n.)

ulicy Karmelickiej l. 49; w 2-gim obwodzie: w miejskim domu przy placu św. Ducha l. 3; w 3-cim obwodzie: w miejskiej szkole przy placu Wolnicy. Szczepień dokonywać będą pp. lekarze miejscy. Szczepienie rozpocznie się w dniu 15 maja i trwać będzie po koniec lipca b. r.

Pospiech w magistracie krakowskim daje się nieraz przykro odczuwać stronom, potrzebującym spiesznego załatwienia ich spraw.

Tak np. wczoraj zgłosił się do magistratu pewien robotnik, wyzwolony na czeladnika, z prośbą o wydanie mu książki robotniczej. Robotnika tego ofuknięto i kazano mu przyjść za dwa, lub trzy dni. Nadmienić należy, iż wspomniany robotnik, nie mając obecnie w Krakowie ani rodziny, ani żadnego utrzymania, zamierzał natychmiast wyjechać; obecnie musi czekać, przez co narażony jest oczywiście na niepotrzebne wydatki.

Zamach samobójczy żołnierza. Dnia 9 bm. w sobotę o godz. 2 popołudniu stojący na posterunku w werku Jugowice (koło Podgórza) żołnierz z 1 kompanii 2 pułku artyleryi wałowej, nazwiskiym Kudela, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym dwukrotnie z karabinu. Pierwszy strzał, który Kudela oddał do siebie z karabinu opartego na ziemi, chybił nie raniąc go zupełnie. Wówczas Kudela strzelił do siebie po raz drugi, mierząc, jak poprzednio, w piersi. Strzał chybił jednak ponownie, raniąc tylko Kudelę ciążko w prawą dłoń, którą kula przeszyła druzgocąc kości i rozszarpując ciało. Nieszczęśliwy, wyczerpany zupełnie fizycznie i moralnie, runął po tym strzale bezprzytomny do przyległego rowu. Zaalarmowani strzałami zbiegli się żołnierze do rannego Kudeli, którego po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza wojskowego z Kobierzyna, odstawiono do szpitala wojskowego.

Bezpośrednio przed pójściem na wartę i zamachem samobójczym Kudela musiał odbywać tak zw. „nachexerciren", to zn. w czasie, gdy reszta kompanii miała spoczynek, musiał ćwiczyć dodatkowo, pod nadzorem „formeistrów", którzy co 10 minut się zmieniali. Kara ta spotkała Kudelę za to, że nie usłyszał komendy „ausfeuern", która skutkiem silnego wiatru i oddalenia komenderującego oficera również przez innych żołnierzy usłyszaną nie była.

Kudela jest Morawcem, służy 1 rok; przy rewii wiosennej chciał podobno prosić o przeniesienie go do innej kompanii, nie uczynił jednak tego z obawy. Komendantem 1 kompanii jest kapitan Teodor Glaser.

Dalszy ciąg szwindlów w przemyskiej ogrzewalni. Z Przemyśla piszą nam: Usuwając inspektora Koturbę ze stanowiska kierownika ogrzewalni przemyskiej za fałszowanie wykazu płatniczych list robotniczych, przeprowadzono także ścisłe szkontrum magazynu ogrzewalni, które wydało również bardzo ujemny rezultat. W magazynie okazał się brak 600 kilogramów oliwy do smarowania, brak wielkiej żelaznej śrubownicy i brak ogromnej masy narzędzi. Magazyniera Cieleckiego przeniesiono natychmiast do kancelaryi, zaś dla pokrycia szkody, jaką poniósł skarb kolejowy, wyszukano niezwykły środek. Dyrekcya kolejowa we Lwowie orzekła, że szkodę mają pokryć palacze i maszyniści, stacyonowani w Przemyślu. Jedenastu palaczom ściągnięto na ten cel z płacy po 4 korony. Maszyniści nie pozwolili sobie obciągnąć raty na pokrycie szkody, wywołanej gospodarką Koturby i Cieleckiego, lecz zażądali spisania z nimi w tej sprawie protokolarnych zeznań.

Stanowisko maszynistów należy pochwalić, jako męskie i godne. Gdyby maszyniści zgodzili się bez oporu na zapłacenie kosztów pokradzionych materyałów, to wyglądałoby, że czują się być współwinnymi. Odmawiając płacenia, zmuszą władze kolejowe do bliższego zbadania, kto jest właściwym winowajcą.

Po wykryciu nadużyć w magazynie, starano się z początku zatuszować całą sprawę krętemi drogami. Polecono naprzykład zrobić dla warsztatów nową śrubownicę, a starą oddać dla rezerwy do magazynu, wykradziono ją zaraz stamtąd i przetransportowano do ogrzewalni w miejsce zaginionej. Szwindel ten nie udał się, utwierdzając jeszcze silniej komisyę śledczą w przekonaniu, że ma się tu do czynienia z wyrafinowanie prowadzonem oszustwem.

Dzika zabawka. Z Przemyśla piszą nam: Synowie niejakiego Fiszera, dzierżawcy dóbr Żurawica pod Przemyślem, urządzają sobie dziką zabawkę, napadając na przejeżdżających włościan i żydów i okładając ich dla rozrywki batogami. Smarkacze ci posunęli przed kilku dniami swoją lamparteryę do tego stopnia, że oćwiczyli batami chorą kobietę, wiezioną do Przemyśla na kuracyę. Dyrekcya gimnazyum polskiego, do którego uczęszczają Fiszerowie, powinna pouczyć ich o formach zachowania się wobec ludzi, skoro rodzice rozbawionych „paniczów" tego dotąd nie uczynili.

Kilkakrotnie skrzywdzeni przez młodych Fiszerów włościanie postanowili przy najbliższej sposobności przykładnie ich ukarać i dać im również odczuć, jak to bolą razy batoga.

Sąd powiatowy w Ostrawie Polskiej zacznie urzędować, począwszy od 1 stycznia 1904. Budynki sądowe są już zupełnie gotowe i w pierwszych dniach grudnia 1903 zjadą już sędziowie i urzędnicy, aby przygotować wszystko do przyszłej czynności.

Nasze chluby. Wiedeński sąd krajowy rozesłał list gończy za 22-letnim Stanisławem Czajkowskim, rodem ze Lwowa. „Ritter von" Czajkowski oskarżony jest o zbrodnię oszustwa. Obecnie ma rozsiewać sławę imienia polskiego go we Włoszech.

Wybryk oficerski. Z Pilzna donoszą: Porucznik od artyleryi Ryszard Burger, zadał szablą ciężkie rany na piersi i rękach pastuchowi Konklowi, za to, iż tenże go prosił, aby ćwicząca się artylerya nie niszczyła pastwiska.

Ofiara klerykalnej panamy czeskiej. Z Pragi donoszą, że głośne bankructwo klerykalnej kasy zaliczkowej im. św. Wacława spowodowało w tych dniach samobójczą śmierć jednego z właścicieli książeczek wkładkowych tej kasy. Mianowicie niejaki Józef Hozmanc, który złożył swego czasu w tej kasie zaliczkowej kwotę 40.000 koron, wydawał za mąż swą córkę. Nie mogąc wydostać z kasy posagu córki, Hozmanc z rozpaczy odebrał sobie życie przez powieszenie.

I Maja we Francyi święcono tego roku z wielką uroczystością w wszystkich centrach przemysłowych. W portowych miastach, jak np. w Dunkierce i Tulonie, zaniechano zupełnie pracy. W Tulonie świętowali także robotnicy, zatrudnieni w arsenale marynarki wojennej. Socyalistyczna rada miasta Bourges, jak co roku, kazała przystroić flagami i iluminować wszystkie budynki miejskie, a robotników gminnych zwolniła na ten dzień od pracy. W przeddzień uroczystości odbył się wieczorem wielki pochód z pochodniami. W Lille burmistrz Delory urządził w ratuszu uroczysty bankiet, w którym wzięło udział 300 delegatów socyalistycznych organizacyj robotniczych. W Paryżu odbyły się dwa masowe zgromadzenia, mianowicie zgromadzenie guesdystów w sali giełdy pracy, oraz zgromadzenie jaurésistów, na którem przemawiał tow. Gérault-Richard.

Pomnik na cześć pomordowanych w Fourmies. Przed tygodniem cmentarz w Fourmies (we Francyi) był widownią wspaniałej demonstracyi socyalistycznej, urządzonej na cześć dziesięciu robotników i robotnic, pomordowanych 1-go Maja 1891 przez wojsko, za ministerstwa Constansa. Kulminacyjnym punktem tej manifestacyi było odsłonięcie pomnikowego grobowca, wzniesionego przez robotników z Fourmies, na cześć pomordowanych.

W roku 1900 rada miasta Fourmies, gdy partya robotnicza uzyskała w niej większość, zarządziła publiczne składki na rzecz tego pomnika. Gdy jednak prefekt zawiesił tę uchwałę, rada miejska poprzestała na wyasygnowaniu 1000 franków na przyozdobienie grobowca. Grobowiec ujęty jest w granit i płyty miedziane. W górze umieszczone są dwie tarcze, z których jedna zawiera nazwiska ofiar, druga zaś napis: „Ofiarom 1 Maja, które poległy w obronie żądań proletaryatu — wdzięczna partya robotnicza." W pochodzie na cmentarz wzięło udział przeszło 5000 robotników, przeważnie członków organizacyj guesdystów i blanquistów. Między innymi uczestniczyli w manifestacyi: Paweł Lafargue, deputowani Vaillant, Constans, Dufour, burmistrz Delory z Lille, burmistrz Roussel z Ivry, reprezentanci centralnego zarządu socyalistycznej partyi francuskiej i partyi robotniczej. Gdy pochód przechodził przez plac kościelny, przed gospodą, gdzie się rozegrały pamiętne krwawe wypadki i gdzie dzisiaj jeszcze w okiennicy tkwią kule z karabinów żołdactwa, które strzelało do bezbronnych robotników, pochylono sztandary ku ziemi. Na cmentarzu zebrały się nieprzejrzane tłumy. Z trybuny, wzniesionej na polecenie gminy, przemawiali Vaillant, Constans, Lafargue, Lagardelle, wydawca miesięcznika „Mouvement Socialiste", i wielu innych. Tow. Lafargue zakończył swą mowę słowami: „Za plecyma żołnierzy z Fourmies stali wyzyskiwacze. Na ich rozkaz spełniono to, co się stało. Mordercy waszych braci sądzili, że zabijają ideę. Między nimi a wami płynie rzeka krwi. Nie jest waszem zadaniem rzucać na nią pomost".

Międzynarodowe wizyty monarchów a międzynarodowa solidarność robotników. Donoszą z Rzymu: Podczas wizyty cesarza niemieckiego Wilhelma II w Rzymie, zaprosili rzymscy kolejarze niemieckich kolejarzy, stanowiących personal dworskiego pociągu Wilhelma, na wspólny komers. I podczas gdy cesarz niemiecki i król włoski wygłaszali toasty pełne wzajemnych komplementów, prawie równocześnie na komersie kolejarzy włoskich i niemieckich wznoszono toasty na cześć międzynarodowej solidarności robotniczej i śpiewano włoski hymn socyalistyczny.

Z czarnego światka. Wychodzący w Gracu bratni nasz organ „Arbeiterwille" donosi, że w styryjskiej miejscowości Pliskowice pod Nabreziną aresztowano proboszcza Perincica, oraz jego gospodynię, za występki przeciw moralności. Zacna ta parka wybierała się właśnie w podróż pod włoskie niebo, gdy żandarmi udaremnili obojgu ucieczkę.

Skazanie prezydenta ministrów. Prezydent ministrów angielskich Balfour skazany został na grzywnę w kwocie 100 franków za to, iż na automobilu przejeżdżał przez pewną wieś z szybkością 50 kilometrów na godzinę.

Lew na wolności. Z pewnej menażeryi w Preszburgu zbiegł onegdaj w nocy lew i dotarł do jednej z podmiejskich wsi, gdzie padł pod celnym strzałem nocnego stróża.

Baczność delegaci podgórskiej Kasy chorych! We wtorek dnia 12 bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Postęp" w Podgórzu, Mały Rynek 4, zgromadzenie poufne delegatów robotniczych powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu; na porządku dziennym: sprawa lekarzy Kasy chorych. Ze względu na ważność sprawy powinni delegaci bez wyjątku stawić się na to zgromadzenie.

W powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu był do niedawna lekarzem dr Józef Meschel, którego przyjęto do tej instytucyi wprost bezprawnie. Obecny zarząd, przekonawszy się, że przeciętna liczba chorych ambulatoryjnych dochodzi zaledwie do 20 dziennie, uchwalił zredukować ilość lekarzy Kasy z trzech do dwóch i zwolnił dra Meschla z obowiązków lekarza Kasy.

Pan ten, niedając za wygraną, intryguje w swoim interesie i niedawno obchodził członków Zarządu, prosząc o poparcie swej sprawy, i zbierając osobiście podpisy członków Zarządu na proteście przeciw wydaleniu go z Kasy. Delegaci Kasy powinni jak najostrzej wystąpić przeciw tym pokątnym intrygom, którym niestety część członków Zarządu z grona robotników dała się uwieść.

Komers ogólno-akademicki w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbędzie się w Krakowie we wtorek 12 bm. o godz. $6^1/_2$ w sali Johna.

Zamach samobójczy. Niejaki Andrzej Reguła, 26-letni służący w cukierni Siermontowskiego w Krakowie, skoczył w piątek po południu do Wisły w zamiarze samobójczym. Tonącego wyciągnęli na brzeg rybacy, z którymi desperat stoczył zaciętą walkę. Gdy Reguła powtórnie zamierzał rzucić się do Wisły, oddano go w ręce policyi. Jako powód swych rozpaczliwych zamiarów podaje Reguła nieporozumienie z narzeczoną, matką jego 2 dzieci.

Ślub p. Jadwigi Mrozowskiej, artystki teatru miejskiego, z p. L. Wybranowskim odbył się w sobotę w Krakowie.

Zaginęła bez wieści 11-letnia córka Józefa Chechelskiego, robotnika piekarskiego w Podgórzu. Dziewczynka ta, której na imię Helena, wydaliła się z domu rodziców jeszcze 1 b. m. Zachodzi obawa, iż utonęła w Wiśle, nad której brzegiem widziano ją bawiącą się.

Wrzekomy anarchista Zygfryd Nacht z Buczacza, aresztowany w Gibraltarze pod zarzutem uplanowania zamachu anarchistycznego na króla angielskiego, został puszczony na wolność.

Dyrekcye kolejowe popierają przemysł krajowy. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam: Dostawę 3 mostów dla dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie otrzymała fabryka w Witkowicach na Śląsku. Oferty 2 fabryk galicyjskich odrzucono.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Towarzysze! Towarzyszki!

Robotnicy krawieccy w Krakowie toczą już od dwóch tygodni walkę o polepszenie swej doli. Część majstrów zgodziła się już na żądania robotników. Mimo to około 160 robotników walczy jeszcze z uporem reszty majstrów. Wzywamy wszystkich towarzyszów do wydajnego wsparcia materyalnego strejkujących robotników krawieckich.

Składki przyjmuje sklep administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29, i komitet strejkowy robotników krawieckich, plac Szczepański l. 8.

Krakowska komisya zawodowa.

TELEGRAMY

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 11 maja. (Tel. c. k. biura koresp.) W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się wczoraj przed południem liczne zgromadzenie robotników budowlanych w sprawie strejku na budowach Żychowicza i ogólnego strejku. Ostatecznie po dłuższej dyskusyi uchwalono od dzisiaj rano rozpocząć strejk ogólny robotników budowlanych we Lwowie, który trwać ma dopóty, dopóki p. Żychowicz nie zgodzi się na wszystkie żądania strejkujących robotników. Kierownictwo akcyi strejkowej objął wybrany na zgromadzeniu komitet strejkowy.

„Wiec narodowy".

Lwów, 11 maja. W sobotę i niedzielę obradował wydział wykonawczy wiecu narodowego i uchwalił ostatecznie program szczegółowy wiecu, który jak wiadomo odbędzie się w czasie Zielonych świąt we Lwowie.

Deputacya miasta Krakowa.

Wiedeń, 11 maja. Bawiła tu deputacya gminy miasta Krakowa, wysłana w myśl wniosku dra Grossa, złożona z wiceprezydenta Leo i radcy miejskiego Chylińskiego, w sprawie odszkodowania gminy miasta Krakowa za zniesiony przez rząd w roku 1896 zakład kontumacyjny. Deputacya udała się najpierw do ministra dra Piętaka i uzyskała zapewnienie, że poprze usilnie żądania miasta Krakowa i Białej o stosowne odszkodowanie ze skarbu państwa za zniesione w tych miastach kontumacye. Następnie udała się deputacya do prezydenta ministrów dra Körbera i ministra skarbu Böhm-Bawerka. W konferencyach u obu ministrów wzięli udział posłowie Jaworski, Dawid Abrahamowicz i poseł bialski dr Binder. Prezydent ministrów dr Körber przyrzekł na podstawie nadesłanego już sprawozdania namiestnictwa zbadać tą sprawę grutownie i życzliwie, a następnie przeprowadzić rokowania z ministerstwem skarbu. Minister skarbu Böhm-Bawerk przyrzekł deputacyi, iż osobiście zbada najdokładniej całą sprawę i z całą życzliwością oceni żądania obu gmin.

Ankieta.

Wiedeń, 10 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie ankiety, zwołanej przez tutejszą Izbę giełdową w sprawie zmiany t. zw. „usanców spirytusowych". Przybyli także reprezentanci z Galicyi. Po dłuższej dyskusyi nastąpiła zgoda prawie co do wszystkich punktów.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 maja. Wczoraj prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem Szella w sprawie wyboru deputacyi kwotowej, poczem dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Poseł Lovacsy interpelował w sprawie wysłania okrętów wojennych do Salonik.

Szell odpowiedział, że zasada polityki Austro-Węgier nie uległa żadnej zmianie i nic nie będzie przedsięwzięte, coby oznaczało naruszenie praw Turcyi. Obawy interpelanta są niesłuszne, albowiem rząd jest za utrzymaniem „status quo" na Bałkanie, a wysłanie okrętów miało tylko na celu ochronę życia i mienia austro-węgierskich poddanych w Salonikach. O okupacyi lub wogóle o jakichś zamiarach zaborczych mowy być nie może.

Poseł Krasznay interpeluje z powodu zmian, jakie austryacka komisya cłowa przedsięwzięła w taryfie cłowej, z której wiele pozycyj odstawiono. Interpelant wskazuje także na uchwałę komisyi, by w Dalmacyi, Tyrolu i Bukowinie pewne ilości kukurudzy były wolne od cła, co sprzeciwia się zdaniem mówcy związkowi cłowemu.

Szell oświadcza, że uchwały komisyi nie są jeszcze rozstrzygającemi, ponieważ sprawa musi być jeszcze w parlamencie traktowaną, a i rząd austryacki nie oświadczył się za tą uchwałą. Zresztą komisya cłowa najważniejsze pozycye cłowe tylko odstawiła, nie powziąwszy jeszcze żadnej uchwały. Gdyby jednak to się stało i gdyby przedsięwzięto jakieś znaczne zmiany, to minister tego traktatu nie będzie przed Izbą zastępował. (Oklaski). Co się tyczy uwolnienia od cła przy imporcie pewnej ilości kukurudzy, wskazuje na to, że już dotąd pewna ilość w Dalmacyi była wolną od cła.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Pekin, 10 maja. Postępowanie Rosyi uważają tu za odpowiedź na protest mocarstw, za groźbę, że Rosya jest gotową do walki dla utrzymania w Mandżuryi swego stanu posiadania. Charakterystycznem jest, że wojska rosyjskie właśnie obsadziły strategicznie ważne punkty w chwili, gdy z Europy przybyło wzmocnienie floty w Peczili.

Rosya ma urządzać wielkie zapasy prowiantów i broni. Wiadomo też, że nabyła znaczną ilość koni. Wszystko wskazuje na zamiar Rosyi, by wzmocnić swe siły wojenne w Mandżuryi. O zamiarze Chin, stawienia zbrojnego oporu Rosyi, nic nie wiadomo.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 11 maja. Bułgarya stara się bezpośrednio i za pośrednictwem mocarstw spowodować Portę do przerwania masowych aresztowań Bułgarów w Macedonii, rozgoryczenie bowiem wśród ludności jest wielkie. Porta spodziewa się jednak, że właśnie aresztowania te przyczynią się do uspokojenia ludności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Biała. Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego odbędzie się 31 b. m.

Stryj. Stowarzyszenie robotnicze „Znicz" w Stryju zawiadamia towarzyszów, że z dniem 20 kwietnia przeniosło swój lokal do domu p. Steinera „na Łanach".

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo" znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Margarethenplatz 7. urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do $9^1/_2$.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość" znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87, Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i piątki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do $9^1/_2$ wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi n. Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu. — Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTRKOWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKĄ, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineral. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajdnje się

w Krakowie przy ulicy **Szpitalnej 36** naprzeciw teatru.

Filia: ulica Miodowa 45

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

P. MÜLLER, Kraków, ul. Wielopole l. 14.

SKŁAD

materyałów budowlanych, szklarskich farb i olei

poleca: 252

Cement, gips murarski, sztukaterski, wapno gaszone i hydrauliczne, papę dachową — smołę pogazową (kamienna) i karbolineum, oraz w różnych gatunkach lakiery do podłóg, masę francuską, brunoliny, wszelkie bronzy połyskujące do pozłocenia, maści i lakiery wszelakiego obuwia, szczotki do podłóg i odzieży, oraz pędzle murarskie, lakiernicze i malarskie i t. p. Podejmuje się do wykonania wszelkich robót w zakres szklarstwa wchodzących i poleca swój dobrze usortowany skład szyb do okien.

Wszystkie artykuły wyż wymienione sprzedaje po cenach bardzo przystępnych.



Ważne dla PP. Studentów!

Już po raz czwarty udało mi się wynaleźć ulepszenie czapek studenckich, które ważą 50 *gr* i pomimo tej lekkości nie tracą formy, gdy je moczyć w wodzie. Czapka ta jest zupełnie przeźroczysta. Równocześnie zawiadamiam P. T. Publiczność, iż wyrabiam czapki t. zw. **„czapki zdrowia"** które chronią oczy od kurzu i promieni słonecznych tak, że używanie w tym celu czarnych szkieł staje się zbytecznem.



O liczne zamówienia uprasza c. k. uprzywilejowana fabryka czapek pod firmą

L. Manne, Kraków, Floryańska 13.

226

Miejska Kasa Oszczędności

płaci

4%

Przy zakupnie moich gorsetów w nowym lokalu ul. Grodzka 4 zaoszczędzi każda z pań

20%

Lokal ten przeniesionym zostaje w tym samym domu o dwa sklepy poniżej liczba

4

Herman Piesen

specyalista gorsetów z Pragi

4 ULICA GRODZKA 4

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3\frac{1}{2}\%$ i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

W RABCE

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309

H. RIEGELHAUPT.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44 odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz **języków nowożytnych** — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie. 244

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami



przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Bardzo dobry i mało używany gazowy, dwukonny, leżący motor jest z powodu zwinięcia pracowni tanio do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Wielki dom handlowy

maszyn rolniczych

poszukuje zdolnych ajentów na prowincyę. — **Oprócz pensyi, prowizya oraz koszta podróży.**

Kaucya 200 kor. 275

Oferty przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" pod H. T. 275.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Lokal z wystawą frontową

nadający się szczególnie na

sprzedaż lepszego obówia

gdyż naokoło takiego sklepu niema, jest przy **ulicy Grodzkiej l. 6 tanio do wynajęcia.** 301

Przystęp czysty i przyjemny. — Wiadomość na miejscu u właściciela domu.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych**, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH" „MATADOR"

albo

„JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne).

Bliższe szczegóły pod „Reell 57"
Annoncen-Abteilung des MERKUR Stuttgart, Bergstrasse. 129

Do

prowadzenia nowo założonego składu piwa w Krakowie

poszukuje się fachowca dobrze obeznanego z tutejszymi stosunkami, mogącego złożyć kaucyę.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już w tym zawodzie pracowali. 321

Oferty należy przesłać do „Działu inseratowego Naprzodu" pod F. M. 50.

Ajenta miejscowego,

roznosiciela artykułówspożywczych **i dwóch chłopców** lub **dziewcząt** do pracy poszukuje się. Oferty pod N. N. do „Działu inseratowego Naprzodu". 312



Na dochód „U stredni Matice Skolske!"

Humpoleckie sukna i lodeny

Modne korty na ubrania

z czystej owczej wełny, po tanich cenach dostarcza

KAREL KOCIAN

Handel sukna w Humpolcu w Czechach. 165

Próbki do przeglądnięcia franko.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).